

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilmowskim nr. 8. Tak ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

N^o 203.

Środa 5 września 1860.

N^o 203.

Poznań, 4 września. W numerze 403 ministerjalnej Preussische Zeitung jest artykuł wstępny, w którym berliński ten dziennik polemizuje przeciwko korespondencjom z krajów polskich, od niejakiego czasu w paryskim Siècle zamieszczanym, mając do zrozumienia, że wszystkie te mniemane listy, układane są w biurze redakcyjnym francuskiego dziennika. Preussische Zeitung zwraca się w szczególności przeciwko poznańskiemu listowi do Siècle'a, gdzie był rozbiór językowego obwieszczenia pana Bonina, i przeciwko listowi z Krakowa, w którym zawierało się twierdzenie, jakoby rząd pruski czynił był starania u cesarza Aleksandra II w celu odwrócenia go od łagodniejszego dla Polaków systemu. Berliński organ ministerjalny, w uczuciu swojej wyższości, nauki i prawości, z litością i pogardą wzrusza ramionami na te korespondencje Siècle'a, powiadając że taka w nich przebija powierzchowność, jednostronność, tendencyjna barwa i nieaktowność w geografii, iż zaledwie na uwagę, coż dopiero na odpowiedź, zasługują.

Że w poznańskim liście do Siècle'a nie brakło powierzchowności i mylnych dat, przeczyć temu nie myślmy, ile że sami, czyniąc swego czasu wzmiankę o rzeczonym liście, zwracaliśmy uwagę na te usterki. Ale przystoż Pruskiej własnie Gazecie, z tą zafarbaną arogancją wyrzucić paryskiemu dziennikowi powierzchowne lub mylne jego podania o sprawach polskich i wielkim wołać głosem: „Dziękuję ci Panie Boże, że nie jestem tak grzeszny i ułomny jak łamci drudzy!” Boć jeśli Pruska Gazeta od paryskiego dziennika żąda gruntownej znajomości polskiej geografii i polskich stosunków, czyż nie godziłoby się ze stokroć większym prawem od niej samej żądać podobnej znajomości: od niej, która nie tylko geograficznie bliższą jest polskich krajów, ale czuje się uprawnioną do magistralnego orzekania o ich dziejach, losach teraźniejszych i przyszłych, o ich prawach i potrzebach? A przecież Pruska Gazeta nie przestaje składać dowodów najgrubszej w tej mierze ignorancji. Widocznie nikt w składzie redakcyjnym ani po polsku umie, ani też ma wyobrażenie o istotnych polskich stosunkach, polskich dziejach, polskim piśmiennictwie i publicystyce. Być może, iż dane jest ministerjalnemu organowi czerpać swoje objaśnienia z akt ministerjalnych, ale wnosząc z rezultatów, źródło to wiedzy bardzo masi być

plytkie i nieprzezrocyste, kiedy Pruska Gazeta nie doszła w swojej nauce geografii do jasnych pojęć o granicach Niemiec, któremi wciąż najmylniej obejmuje i W. Ks. Poznańskie; kiedy zbywa jej na elementarnej znajomości europejskiego prawa międzynarodowego co do Polski; kiedy rażąco głosi fałszywe historyczne w swojej wzmiance o pomniku świeżo wystawionym w Malborgu burmistrzowi Blumentu; kiedy pozwala sobie twierdzić, że nie leżało i nie leży w dążności rządu pruskiego chcieć Polaków germanizować; kiedy nie widzi żadnego zgoła podobieństwa pomiędzy Poznańskiem a Szlezewikiem, i przytakuje w tym względzie swojej koleżance National Zeitung, nie umiała się poprzednio objaśnić o sposobie nauczania elementarnego w Poznańskim, o czem zresztą, nie szukając dalej, z rozpraw sejmowych i z własnych słów komisarzy ministerjalnych objaśnić się była mogła; kiedy, dalej przytakuje demokratycznej koleżance, nie wiedziała o niemieckich kazaaniach prawionych Polakom, już to w tutejszym seminarjum nauczycielskiem, już to, nieco dawniej, w różnych czysto i wyłącznie polskich gminach Prus Zachodnich, a prawionych po niemiecku w skutek skazówek i zaleceń świeckiej władzy; kiedy... ale dosyć tego. Niechżeby, widząc żdźbło w oku Siècle'a, zechciała Pruska Gazeta ujrzeć belkę w swoim własnym.

— Zdaje się, że genewska Espérance stanowczo z cedziennego na tygodniowy zesła dziennik. Natomiast gotuje się, podobnie w Genewie, inna periodyczna publikacja, bliżej nas jeszcze od Espérance obchodząca, bo w polskim mająca wychodzić języku pod redakcją zaszczytnie znanego w publicystyce polskiej pisarza. Tytuł zapowiadanej publikacji jest: Prawda, pismo czasowe, przez X. Y. Z. Ma się ono ukazywać w poszytach dwu lub trzyarkuszowych, w nieoznaczonych bliżej odstępach czasu. Wydawnictwem czy też drukiem trudni się firma genewska: Pfeffer i Puky; pierwszego poszytu spodziewać się można za dwa tygodnie. Tyle tylko na teraz o tym nowym czasopiśmie, jak się zdaje politycznym, powiedzieć umiemy.

— Turyński dziennik Espero, który odbiera niekiedy natchnienia swoje od piemontskiego ministerstwa, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów

swoich obszerny i bardzo gorąco napisany artykuł wstępny pod napisem: Polska. Zestawione są tam w głównych zarysach wybitniejsze data historyczne z ostatnich dziejów Polski i te na jej korzyść argumenta, które z ust gorących przyjaciół Polski słyszeć zwykliśmy. Sprzecznie z dotychczasową taktyką dzienników włoskich, którym własne stosunki nakazywały pewną względność dla Rosyi, Espero jest tu bardzo na Rosyą, jako głównego Polski nieprzyjaciela, niełaskaw; inni także niepominięci. Dziennik turyński kończy zdaniem, że Europa nie przedź zdoła na trwałych oparty posadach zdobyć sobie pokój i zwrócić się swobodnie do swego właściwego posłannictwa cywilizacyjnego w świecie, aż nastąpi wyzwolenie Polski. Zewnętrznie narzędzie tego wyzwolenia upatruje Espero we Francyi i w dzisiejszym jej cesarzu.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać hiszpańskiemu brygadierowi i szefowi wydziałowemu w ministerstwie wojny, de Peralta Perez de Salcedo, order orła czerwonego drugiej klasy z mieczami.

Berlin, 3 września. Staats-Anzeiger donosi, że w zdrowiu N. Pana w ostatnich dwóch tygodniach nie zaszła żadna zmiana. Dostojny pacjent przepełdził większą część dnia na świeżym powietrzu, przed południem w krześle w ogrodzie, po południu w powozie, najczęściej w Wildparku.

— Gazeta Spenerowska i Publicysta donoszą jednogłośnie, że eksessa w Hasenhaidzie zaprzeczone przez gazetę Krzyżową istotnie popełnione zostały przez trzech dragonów gwardyi, lubo nie brali w nich udziału, jak mylnie donoszono, żołnierze drugiego (nowo-utworzonego) ale pierwszego gwardyjskiego pułku dragonów. Gazeta Spenerowska dodaje, że komendant pułku kazał winnych natychmiast wsadzić do aresztu i od tego czasu drugi szwadron, do którego napastnicy owi należeli, co wieczór alarmować, aby się przekonać, czy wszyscy są na miejscu.

— JKW. książę Rejent powrócił w sobotę z rana z Ostendy i przyjmował go na dworcu kolei żelaznej feldmarszałek Wrangel, generał Herwarth-Bittenfeld i inni wyżsi oficerowie. W południe przyjmował Rejent ministrów tu obecnych i konferował z nimi dłuż-

TAJNA POLICYA W ROSYI.

Przed kilku miesiącami wyszło w Paryżu dzieło, które znalazło dużo rozgłosu, pod tytułem: La vérité sur la Russie, par le prince Pierre Dolgorukow. Autor należący do jednej ze znamienitszych rodzin rosyjskich przesiedlił się za granicę, aby przed opinią europejską oskarżyć biurokrację i kamarylę, które straszliwem gniotą jarzmem jego ojczyznę, wiodąc naród po drodze niesłychanego upodlenia. Moralne to spodenie, zdaniem jego, prędzej czy później sprowadzić musi upadek państwa. Rzeczywiście, obraz jaki tu czytelnik znajduje, przedstawia najzupełniejsze rozprężenie maszyny rządowej: łupiestwo jest dzwignią wszystkiego; od ministra do woźnego, od generała do podoficera, od biskupa do najniższego popa, wszyscy wszystko sprzedają co powierzone ich władzy i sumieniu, sprzedają temu co lepiej płaci. A w tych przekupstwach taka solidarność panuje, że gdyby łączyła ludzi w warunkach cnoty, świat by nią uszczęśliwili.

Nie zamierzamy dzieła tego rozbiierać krytycznie; wybraliśmy tylko z 16 rozdziałów jeden, szczególnie ciekawy aby go w przekładzie tu powtórzyć. Traktuje on o tajnej policyi, która przez lat 30 za cesarza Mikołaja nie przestała wybierać ofiar wśród rodaków naszych, uważając to, według słów autora, za nieprzebrane kopalnie Kalifornii. Dopuszczano się najczęściej srogości, nie dla tego że znaleźli się istotnie winni, ale żeby wymęczyć nałożoną za wykup sumę.

Panowanie cesarza Mikołaja charakteryzuje książę Dołgorukow jako czas w którym demoralizacja doszła do swego zenitu, na którym po dziś dzień

jeszcze stoi. Herzen, najznakomitszy z publicystów rosyjskich, temi słowy formułuje potęgę policyi tajnej w Rosyi: „Każdy komisarz policyi jest monarchą, a monarcha ukoronowanym komisarzem policyi.”

Władza tajnej policyi jeszcze za rządów tatarskich była znaną u Moskali; posługiwali się nią chanowie, aby w wierności utrzymać ujarzmionych. Jak wiadomo z dziejów, wielcy kniaziowie nie wiele się różnili w systemie rządzenia państwem od chanów; instytucyą więc szpiegostwa uznali za nader pożyteczną, a kiedy tytuł carów zamienili na imperatorów, policya tajna przez Tatarów wprowadzona, otrzymała nazwę: tajnej kancelaryi.

Tę to tajnej kancelaryi poświęca książę Dołgorukow rozdział pod napisem: „O policyi politycznej,” który tu podajemy w wiernym tłumaczeniu dosłownem.

Do jednej z większych naiwności rządu rosyjskiego zaliczyć można wyobrażenie, że policya polityczna dostarcza mu wiadomości o tém wszystkiem co się dzieje. Jestto błąd najgrubszy; szpiegowie zgarniają płacę i donoszą co im się podoba, spottwarzając swoich osobistych nieprzyjaciół. Jednym słowem: rząd wydaje dużo pieniędzy, niedowiadując się o niczem, otwierając wrota wszelkim nadużyciom, pozwalając się nasycać zemście osobistej agentów policyjnych.

I jakże może być inaczej? Nikczemnik, który dla złota staje się szpiegiem i donosicielem, w każdej chwili jest gotów do kłamstwa. Czyż więc można zaufać jego słowom, wierzyć w ich prawdziwość, dać wiarę jego twierdzeniom?

Kancelarya tajna, ta straszliwa inkwizycya poli-

tyczna, zniesiona imiennie za Piotra III, utrzymaną została za panowania Katarzyny II, ale w tajemnicy i z umiarkowaniem. Za Pawła odgrywała na nowo straszliwą rolę. Przytaczamy przykład. Wstąpiwszy na tron rozkazał Paweł ukończyć katedrę świętego Izaaka, murując ją z cegły, kiedy jej pierwsza połowa za panowania Katarzyny była budowaną z marmuru. Ktoś położył na gmachu: Co rozpoczęto z marmuru, ukończono z cegły; budynek ten jest wierne wyobrażeniem obu rządów. Wykryto wierszopisa, za co oberżnięto mu uszy i język i posłano na Sybir. Okaleczony został pozbawiony słuchu i mowy; zawieszono mu natomiast tabliczkę łupkową na szyi, na której pisało się zapytania i odpowiedzi odbierano. Rzeczywiście katedra wkrótce się porysowała i została rozebrana.

Aleksander I zniósł zupełnie tajną kancelaryę wstąpiwszy na tron. W roku 1809 ustanowił ministerjum policyi, które istniało do 1819 r., urzędując z wielkim umiarkowaniem. Od tego czasu do roku 1825 policyi politycznej jakoby nie było. Dopiero cesarz Mikołaj w kilka tygodni po swoim wstąpieniu na tron przywrócił ją w całej rozciągłości. Na jej czele postawił człowieka miernego nader rozumu, bez żadnych zdolności, rozrzuconego lekkomyślnika, a przytém mściwego, wydającego dużo pieniędzy przy małym majątku, człowieka bez szacunku, którego widzieliśmy już starcem w śmiesznej roli Celadona. W pierwszych latach istnienia tej administracyi główny urzędnik (M. M.*) widząc niezdolność

*) Przez całe dzieło autor oznacza ludzi początkowemi literami ich nazwiska, co dla Moskali zapewne jest dostateczne ale dla cudzoziemców utrudnia spamiętanie wydarzeń. (Przyp. Red. Dz.)

szy czas. Ministrowie Auerswald i Schleinitz spodziewani są w środku bieżącego tygodnia z powrotem. Minister spraw rolniczych, hrabia Pückler, opuścił wczoraj z rana w towarzystwie jeneralnego sekretarza krajowego kolegium ekonomicznego, radcy ekonomicznego Salviati, Berlin udając się do Wessela na walne zgromadzenie jeneralnego stowarzyszenia agronomicznego dla Prus nadreńskich. Ztamąd wyjeżdża w podróż inspekcyjną po prowincji nadreńskiej, Westfalii i Hohenzollern.

— Drugim burmistrzem miasta tutejszego obrany dotychczasowy syndyk miejski Hedemann otrzymał pod dniem 12 sierpnia najwyższe zatwierdzenie, i już w przeszłym tygodniu nową tę posadę objął.

— Słychać, że forteca królewiecka, lubo jeszcze nie wykończona, wyniesioną zostanie w tych dniach na warownią pierwszej klasy i otrzyma gubernatora.

Szczecin, 2 września. Wczoraj przejeżdżał przez tutejsze miasto książę Fryderyk Wilhelm z swą małżonką, udając się do Pattsbus. Ulice były wspaniale przyozdobione.

Monaster, 28 sierpnia. Polaków z W. Ks. Poznańskiego słuchających teologii, w tutejszej akademii było w półroczu latowem siedmiu, z Prus Zachodnich pięciu, z których czterech poświęcało się teologii, jeden filologii. Przy końcu bieżącego półroczka składało z tych dwóch egzamen licencyacki i promowało na licencyatów s. teologii. Tymi byli: Jan Stenzel z Raciąży z Prus Zachodnich i Dionizy Knast z W. Ks. Poznańskiego.

FRANCYA.

Paryż, 31 sierpnia. Podług doniesień Monitora cesarz odwiedził przedwczoraj z rana główne zakłady w Chambéry, podczas gdy cesarzowa w towarzystwie mera, barona Aleksandry, zwiedzała ochronki i domy sierót. Wczoraj rano, wyjechawszy z Chambéry zatrzymali się cesarstwo dwie godziny w Aix, gdzie po powitaniu przez urzędowe osoby obejrżeli zakład wód mineralnych; około czwartej po południu przyjechali wreszcie do Annécy, gdzie znaleźli równie radosne przyjęcie, jak w Chambéry. Z Annécy udał się cesarz do Thonon, Bonneville i innych miasteczek północnych Sabaudyi. W Lyonie zostawił cesarz 22,000 fr. na dobroczynne cele, a w Chambéry przyrzekł urzędowi miejskiemu 50,000 fr. na wykonanie lub uzupełnienie niektórych publicznych zakładów. Niemało rozciekawilo publiczność posłuchanie, które w Chambéry mieli u cesarza posłowie króla W. Emanuela, minister Farini i jenerał Cialdini. Wiadomo już że podług dość prawdopodobnej pogłoski, mieli polecenie nie tylko wykazać cesarzowi jak niepodobną jest teraz rzeczą dla Piemontu odgrywać w sprawie włoskiej rolę powściągliwego i nie tylko oświadczyć mu, że rząd sardyński musi stanąć na czele ruchu, nie chcąc żeby powstanie narodowe wzięło nad nim górę, ale zarazem prosić go, aby w razie wojny z Austryją obsadził wojskiem swoim fortece i miasta w Piemontcie. Niewiadomo jaka była odpowiedź cesarza, ale korespondenci niektórych dzienników twierdzą, że zaraz po powrocie posłów do Turynu dano rozkaz, aby wstrzymywanych dotąd w niektórych

miejscach ochotników puszczoneo dokąd chcą, a prócz tego na burzliwej bardzo radzie ministrów, w czasie której hrabia Cavour podawał i cofał swoje dymisy, postanowiono stanowczo teraz w sprawie neapolitańskiej wystąpić i jak najprędzej przyłączenie Neapolu do Sardynii uskuteczyć. W tym celu już jak wiadomo, sioją od niejakiego czasu owe dwa statki sardyńskie z bersagliami w porcie neapolitańskim. Chociaż król neapolitański jeszcze nie wyjechał, można już jednak uważać rolę jego za skończoną; w obec zupełnego odstrychnięcia się całego ludu i wojska nie ma nawet po co uchodzić do Gaety i najrozsądniej zrobi jeśli pójdzie za radą swego stryja, hrabiego Syrakuz i za przykładem księżnej parmeńskiej, udając się spokojnie na dobrowolne wygnanie. Panowanie Burbonów w Neapolu minęło, to też w ogóle polityków już nie obchodzi rozwiązanie sprawy neapolitańskiej, jak raczej nieuchronne jej następstwa, każdy bowiem widzi że nadeszła chwila w której Piemont musi słowo swoje powiedzieć i w której wypadek lokalny przedzierzgnąć się łatwo może w kwestyę europejską. Zamiarem podobno tak Garibaldi jako i sardyńskiego rządu jest zaraz po zajęciu neapolitańskiego państwa wkroczyć do krajów Kościelnych nie tykając jednak Rzymu i Civita Vecchia obsadzonych przez Francuzów, którzy jedynie tylko tych miejsc bronić będą. Ponieważ się lękano, żeby znane przywiązanie jenerała Goyon do sprawy papieskiej nie posunęło go dalej, niżby sobie rząd francuski mógł życzyć, przeto podobno załoga francusko-rzymska zostanie i nadal pod dowództwem jenerała le Noue. Trudno pojąć, żeby rząd francuski miał w istocie niepokoić jeszcze dyplomatycznymi targami ostatnie chwile dynastji burbońskiej, zwłaszcza że prawdopodobnie rząd neapolitański obecny przy najlepszej chęci nie będzie miał ani czasu do zadośćuczynienia wymaganiom; słychać jednak że w samą rzeczony baron Brenier zażądał 3 milionów dukatów wynagrodzenia dla Francuzów poszkodowanych bombardowaniem Palermu, dalej wielką wstęgę orderu św. Januarego dla posła francuskiego jako zadośćuczynienia za obelgę której doznał, wreszcie pałacu wyłączonego przeznaczonego dla poselstwa francuskiego.

— Z Syrii dowiadujemy się że Fuad pasza kazał już w Damaszku powiesić lub rozstrzelać przeszło 200 osób, a przeszło 3000 wcielił do wojska za mniejszy lub większy udział, który miały w rzezi Chrześcian. Z Stambułu zaś słychać dzisiaj, iż strzegąc się daję wielką niespokojność i rozdrażnienie między muzułmanami, tak dalece, że rząd postanowił nawet znacznie powiększyć załogę, równocześnie jednak znów stawia pewien opór żądaniom dworów europejskich; i tak Kurszyda paszę, mimo najgwałtowniejszych nalegań posła francuskiego Lavalette, dotychczas jeszcze do Syrii pod sąd nie odesłano. W Hercegowinie, podług doniesień konsula francuskiego, w istocie 4 wsie chrześciańskie zfanatyzowane pogaństwem spaliło, wymordowawszy wprzódy mieszkańców.

— W Paryżu teraz na czas niejaki życie polityczne poniekąd zawieszono i przerwane z powodu wyjazdu cesarza i wszystkich niemal znakomitości poli-

tycznych, które częścią mu towarzyszyły, częścią też rozjechały się aby mieć udział w radach departamentowych (conseils généraux), które się w wszystkich departamentach razem odbywają.

— Times dzisiejszy poświęca artykuł mowie ostatniej hrabiego Persignego. Okazując dla samego mówcy wielką zyczliwość, stara się Times zbicić jednak jego racje i dowody, oraz odeprzeć wnioski, które z nich wyciąga i żąda aby Anglia nie przestawała się zbroić i przysposabiać do wojny, gdy tylko takim sposobem własnej sile winną będzie swoje bezpieczeństwo, nie zaś umiarkowaniu niepewnego sąsiada.

— Dzienniki sardyńskie, wszystkie niemal powstają gwałtownie przeciw Mazziniemu z powodu ostatniego jego artykułu, o którym wspominaliśmy.

— Hrabia Aquila, stryj króla neapolitańskiego, osiedzie w Paryżu.

WŁOCHY.

Rząd sardyński, jak donoszą Nationalités, zdecydowany jest natychmiast po ustąpieniu króla Franciszka, co według wiadomości dziennika Pays lata chwila nastąpić może, do wcielenia królestwa Obojga Sycylii. Stanowczo to wystąpienie łatwo się da uzasadnić chwiejącymi się stosunkami wyspy Sycylii największym zamieszaniem, z jakiego król Franciszek niezdolen wyrwać 10 milionów ludzi, którzy do tego czasu przywykli tylko do nieubłaganego przymusu policyjnego. Dnia 30 sierpnia przybył delegowany od pana Villamariny do Turynu, który komunikował ciekawe szczegóły o chaotycznym nieładzie w Neapolu. Wkrótce potem nadeszła depeza z późniejszymi wiadomościami, według których na głównych ulicach neapolitańskich żołnierze tłumami się zbierają i oświadczają, że przeciw Garibaldiemu bić się nie myślą, czasami wołają: „Niech żyje zjednoczenie Włoch!” Podług téjże depezy, którą podaje Gazeta Kolońska, król nareszcie zgodził się na to, że opuści Neapol i wsiądzie na okręt Stromboli. W skutek tych doniesień ministrowie turyńscy się podobno zebrali i zapadła uchwała, ażeby postawić świeże siły do Neapolu i jeśli się okaże potrzeba, czynnie wpływać na wypadki. Około 9000 żołnierzy, dwie brygady, z Genuy mają wypłynąć pod rozkazami jenerała della Marmora w stronę Neapolu; nadto naradzono się na témże posiedzeniu, czyby nie było dobrze, ażeby król Wiktor Emanuel udał się do ucieczki Burbona do Neapolu; projekt ten podobno sędzi, że w ten sposób najskuteczniej zapobiegłoby się rozlewowi krwi. Co do ostatniego jednakże punktu, nie przyszło jeszcze do postanowienia. Journal des Débats wylicza stronnictwa wszystkie, które się obecnie jawnie w Neapolu manifestują: Camarilla reprezentująca zasady absolutyzmu i mająca główne gniazdo ciągle jeszcze w Gaecie; przeciwnictwem tegoż stronnictwa są republikańskie, stronnictwo Mazziniego czyli „stronnictwo czynu”; dalej Garibaldiowie tj. stronnictwo zjednoczenia na zasadach cokolwiek liberalniejszych od unionistów Cavourowskich, obecnie ostatnie dwie partie najlepiej się zgadzają;

i szaleństwa naczelnika, pochwylił władzę. Był to człowiek twardy i szorstki, ale bystrego objęcia i poczciwy. W roku 1837 został z urzędu wysadzony przez jednego z intrygantów biurokracyi, tak licznych w Rosyi. Miejsce jego zajął pewien jenerał wielkich zdolności umysłowych, ale dla którego celem życia było z bogactwem się jakimbądź sposobem. Za najpewniejszy środek do zebrania majątku, uważał on ciągnięcie zysków z nadużyć; popełniał więc kłamstwa urzędowe, aby ukryć swoje łupieztwo, i został protektorem i obrońcą żarliwym wszystkich nadużyć i brudów biurokracyi. Zaciekle nieprzyjaciel każdej szlachetnej i wzniosłej myśli, wydał namiętną wojnę prasie, wypowiadając głośno (na plenarném posiedzeniu najwyższej władzy cenzuralnej) zasadę, że każdy pisarz jest niedźwiedziem, którego trzeba trzymać w okowach. Idąc w tym kierunku politycznym, doszedł do tego potrójnego rezultatu: iż pochlebiał cesarzowi Mikołajowi, przesładując zasady szlachetne i dążenia światłe; dalej straszyl Mikołaja lękającego się cienia każdej liberalniejszej idei, wskazując mu wszędzie spiski i tajemne stowarzyszenia które nigdy nie istniały, przez co zdołał opanować jego umysł i nim rządzić; wreszcie nadużycia służyły mu do przysłaniania zdzierstw jakie popełniał. Między innymi posiadał talent wyborczego nasładowania cudzej ręki, z którego po wielekroć czynił użytek.

W roku 1844 naczelnik o którym wyżej wspomnieliśmy, przechulawszy zdrowie, zmuszony był wziąć dymisy, po czém wkrótce umarł. Posadę po nim objął człowiek, który zręcznością i giętkością charakteru umiał pozyskać szacunek publiczny dopóki nieposiadał urzędu, ale przyszedłszy do władzy wnet

postradał poważanie i ściągnął na siebie wzgardę powszechną. Płaski i podły dworak, samolubnie użyty, chciwy do łupieztwa, a przy tém rzadkiego lenistwa. Wygadał się raz na radzie ministrów: że każdy literat jest urodzonym konspiratorem. Ta potwarz w jego ustach była tém niesprawiedliwszą i tém bardziej niepojętą, że jego własny syn, człowiek zacny i oświecony, wydał bardzo dobre dzieło, a jednak nie będzie nigdy konspiratorem; gdy tymczasem jego ojciec i stryjowie, którzy zaledwie pisać i czytać umieli, w osmnastym wieku byli konspiratorami, a nawet królobójcami.

Ten naczelnik pozostawił wszystkie sprawy w ręku jenerała, o którym mówiliśmy wyżej, i wtenczas to rozpoczęła się dla Rosyi epoka nieszczęsnej pamięci, która trwała do śmierci cesarza Mikołaja, a o której niepodobna nam pomyśleć bez wstrętu i zgrozy. My współcześni przepędziliśmy najpiękniejsze lata życia naszego pod temi głupimi rządami, upadającymi godność człowieka, pod władzą która zaliczała do zbrodni każdą myśl oświeconszą, wszystkie dążenia szlachetne i wzniosłe serca ludzkiego. Rosya była oddaną policyi politycznej do regularnej stryży. Nie miałeś zbrodni, z którejby się wykupić nie było można. Każdemu było wolno, popełniać najgorsze i najohydniejsze rzeczy bezkarnie, byle się opłacał policyi. W raportach, które składała monarsze, spotwarzała ludzi najzacniejszych, stawając w obronie oszustw bezczelnych. Towarzystwo jenerała składało się zwykle z ludzi zepsutych, oszustów napiętnowanych. Taki to stek kału wszelakiego był źródłem, z którego czerpano objaśnienia o sprawach najważniejszych, dotyczących się honoru i majątku osób.

W każdej prowincyi pułkownik żandarmeryi miał sobie oddaną policyą polityczną, a oprócz tego Rosya została podzieloną na obwody pod przewodnictwem jenerała żandarmeryi. Ci jenerałowie i pułkownicy byli obowiązani do płacenia rocznie oznaczonego haraczu jenerałowi przewodniczącemu policyi; haracz był mniejszy lub większy w miarę ważności policyi lub jej stosunków politycznych.

Prowincye zachodnie, część dawniej Polski, stały się dla prowincyi prawdziwą Kalifornią. Tam nieomal wszyscy właściciele Polacy zostali atakowani stosownie do sumy posiadanego majątku, i obowiązani byli opłacać żandarmeryi daninę roczną, a biada temu kto zaległ w wypłacie! Chwytano go w nocy, wrzucano do więzienia, indagowano tajemnie. Błąd swego nie mógł on inaczej odkupić, jak składając policyi znaczną sumę; w przeciwnym razie wskazywano go na Sybir, jakoby za zbrodnię polityczną. W tych prowincyach wygnanie na Sybir za zbrodnię polityczną, pociąga za sobą konfiskatę majątku, a zatem wtrącenie w ubóstwo całej rodziny. Konfiskata, to prawo niegodziwe, zniesione wprawdzie zostało w Rosyi za Katarzyny II; utrzymano je wszelako w prowincyach dawniej Polski i w Królestwie Polskiem, gdzie istnieje po dziś dzień. W innych częściach imperium nie konfiskują majątków, ale trzeba płacić okup za osoby. Ja sam będąc aresztowanym w roku 1843, miałem naslanego lokaja w służbie jenerała kierującego policyą, imieniem Marka, który mi oświadczył: że zostanie natychmiast uwolniony, jeżeli przystanę na zapłacenie 25,000 rubli. Odrzuciwszy propozycyą zostałem niebawem wygnany do Wiatki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

można nareszcie pominąć zwolenników konstytucyjnie umiarkowanych, którzy pragną ocalić autonomię, których przystąpił prawdopodobnie niezdeklarowani dotąd, jako to hrabia Syrakuz, Romano, Ul- itd. Wszystkie te partie pogodzić ma Garibaldi, który stanie ze swymi oddziałami pod Neapolem, sardyński zaś później ma, wspierany przez dyktatora Obojga Sycylii, jak się sam w ostatnim czasie nazwał, zorganizować jednolite społeczeństwo. Oficerowie neapolitańscy nie podali się masą, jak zamierzali, do dymisji, gdyż dowiedzieli się, że inicjatywę do „pronunciamiento” dał generał Nunziante, z którym oficerowie nie chcą mieć nic wspólnego. Nunziante był bowiem dawniej zaciętym absolutystą, należał do naczelników kamarylli i jako niebezpieczny intrygant przez ministerstwo konstytucyjne Spini. Romano został usunięty. W porcie pod Lirio spotkał się z Aleksandrem Dumasem, gdzie wielką złością odzywał się o swych kolegach. W jakimś czasie widziano go w Turynie, miał pojechać do króla Wiktora Emanuela, następnie pojechał się ku końcowi sierpnia na okęcie sardyńskim porcie neapolitańskim, miał tam tajemnicze rozmowy i spotkania popłynął potem dalej na południe, jak się zdaje, ażeby złożyć oręż w ręce Galdego. Giornale di Verona ogłosił w jednym z ostatnich numerów list otwarty księcia Lucyana Murata, datowany za zamku Buzenval do jego stronnictwa, w którym oświadcza, że żadnych agitacji przedsięwziąć nie myśli, ażeby pozyskać koronę neapolitańską, że przyjąłby tylko wtedy koronę tę, jeśliby narodu całego powołał go na tron, bo w tym razie cesarz francuski, podejrzany niesłusznie o zbytętną protegowanie krewnych, zgodziłby się na zmianę taką porządku w Neapolitańskim, który zasadzie poważania i uznawania woli narodu. Stronnictwo Murata należy do najsłabszych w Neapolu. Wiedzą o tym dobrze we Francji i nie bynajmniej planem cesarza Napoleona przedzierać najsilniejszemu stronnictwu piemonckiemu. Aby go nie posiadano o skryte w tej mierze projekty, umieścił Monitor artykuł, w którym dowodzi, że Francja nic nie ma wspólnego z agitacjami interesu księcia Murata podjętymi, i że o przywróceniu możliwym ze strony Francji, o jakim wspomina, mowy być nie może, gdyż sprzeciw się zupełnej woli cesarskiej, ażeby książę kiewski wspierany przez Francję do Neapolu jako król wjeżdżał. Najznakomitsi emigranci, którzy powrócili do Neapolu, Olina, Tomasi, Pisani i inni w nieprzerwaną są korespondencją z kółkami neapolitańskimi w Turynie, na czele którego Poerio, Mamiani i Scialoja; przez artykuły głównych dzienników umieszczane starają się w myśl swą pracować za aneksją niezwłoczną do Piemontu.

Garibaldi od kilku dni znowu zniknął, w Karykcie z pewnością go nie masz, gdzie się zaś znajduje, nie wiadomo. Od 21 do 27 sierpnia postępował w sposób następujący: 21 zajął Reggio; generał Agnanti mając komendę w fortecy kapitulował po krótkiej walce, w której ranę odebrał Bixio. Brigantini się przyłączyli do Garibaldeggo, podług najnowszych zaś wiadomości z Messyny żołnierze go zamordowali. D. 24 sierpnia miała miejsce potyczka pod S. Maria, gdzie Flotte, z sztabu głównego dyktatora, poległ. D. 25 ochotnicy zajęli Palmę i wyruszyli zaraz ku Monte Leone, dokąd weszli 26. Z Messyny najnowszych doniesień nie masz. Król wyciszył z cytatki messeńskiej jeszcze nie ustąpił, z miasta co dzień sprowadzają żywność. Wojsko to całkiem jest zmęczone, gdyż ani w cieśninie ani w porcie messeńskim nie widać neapolitańskiego okrętu wojennego. Garibaldi podług obliczeń Constitutionnela był od 21 do 27 sierpnia 27 armat zostawionych oddziałów królewskich. Journal des Débats twierdzi, że w trzech prowincjach Kalabrii korpus Galdego koncentruje na około siebie wszystkie siły wojenne; drugi korpus pod Sargi operujący w Basilicacie, pod Salerno itd. poprowadzi tamtejsze siły do stolicy. W Cosenzy pomimo 4000 żołnierzy królewskich powstanie bez walki wybuchło; najbogatsi mieszkańcy zorganizowali się w komitet, urzędnicy i jeźdźcy odjechali, intendant prowincji i komendant wojsk pokazali się. D. 25 weszła armia południowa do Cosenzy. Druga armia powstająca do której wielu żołnierzy neapolitańskich już wstąpiło, nosi nazwisko „armii neapolitańskiej.” W prowincjach liczą około 100000 ruchawki uzbrojonej już to w strzelby, już to w sztylety tylko. 10,000 uzbrojonych powstańców stoi w Turynie.

Z Turynu donoszą pod datą 29 sierpnia o powrocie Fariniego i Cialdiniego z Chambéry. Farini miał do cesarza Napoleona dłuższe posłuchanie, oświadczył, że Piemont znowu jawnie wystąpi po stronie partii zjednoczenia. Cesarz odpowiedział, jak zaznaczył korespondent Gazety Kolońskiej: „Wolę rewolucyjną kierowaną będzie przez Pana, aniżeli

przez Garibaldeggo. Życzę Panu powodzenia; jedną rzecz tylko usilnie zalecam, tj. nie naruszyć Rzymu (c'est de ne pas toucher à Rome); reszta będzie mi obojętną.”

Do Rzymu przeznaczył cesarz dwa pułki; 62 pułk liniowy postawiony na stopę wojenną, składający się z 3 batalionów po 7 kompanii, pod dowództwem pana Aymard; 57 pułk pod komendą pana Hus. Pierwszy już wypłynął z Marsylii do Civita Vecchia, drugi otrzymał rozkaz od ministra wojny, aby do 12 września był gotów do wymarszu. Z Perugia nadeszła depecha 1 września do Turynu, że generał Lamoricière ogłosił rozkaz dzienny, w którym nakazuje wojskom papieskim zrabować każde miasto, któreby się na wiadomość o zbliżaniu się Garibaldeggo lub jego oddziałów zbuntowało.

Ciekawą charakterystykę Garibaldeggo kreśli korespondent gazety Times z Messyny pod datą 18 sierpnia, z której niektóre wyjmujemy ustępy: „Na okręcie, którym Garibaldi płynął z Palermo do Messyny, był generał Turr, pułkownik Teleki i kilku zaprzyjaźnionych z nimi Węgrów; dalej z znakomitszych Włochów major sardyński Trechi, jeden z najwierniejszych przyjaciół dyktatora, który miejsce adjutanta królewskiego opuścił, ażeby przyjąć służbę w gwardii przybocznej króla, którego tak szanuje, jak króla sardyńskiego. Obok Trechego był i pisarz Augusto Vecchi, u którego Garibaldi w chwilach krytycznych burzliwego życia swego kilkakrotnie gościnnie znalazł przyjęcie w willi jego Spinola położonej nad Rivierą pod Genuą. Następnie był rzymski weteran Fruscianti, z którym się Garibaldi nigdy nie rozłącza i nareszcie dwóch czy trzech siwoszów, którzy uczestnikami byli wszystkich jego przygod w starym i nowym świecie. Prócz tego kilku Anglików, pułkownik Leveson, kapitan artylerji Dowling, młody żeglarz Jarvis i kapitan okrętowy Wecks. Garibaldi około południa zajęty był rozmową z jen. Turrem, kiedy wesołe głosy na przodzie okrętu odzywające się zwróciły jego uwagę. Natychmiast poszedł w stronę towarzystwa, które zabierało się do improwizowanego koncertu, zbliżał się coraz więcej, aż nakoniec zasiadł wśród rozochoconych. Z kolei śpiewano pieśni ludowe i patriotyczne, które od r. 1831 do r. 1849 pozyskały jaką sławę; Garibaldi uskarżał się, że Włochy, kraj melodyi, jedyny z pomiędzy wszystkich niema hymnu narodowego. „Mógłbym, rzekł z pewnością goryczą, zaśpiewać pieśni wojenne dziesięciu barbarzyńskich i po prostu dzikich ludów, ale nie potrafiłbym zaśpiewać włoskiej pieśni ludowej, która tak elektryzowała serce Włocha, jak marsylianka Francuza, lub Anglika pieśń God save the Queen.” Pomimo to zaśpiewał pieśń włoską i za jego przykładem kilku jeszcze usiłowało na próżno zaentuzjazmować słuchaczy śpiewem włoskim. Znajdowały się na pokładzie także trzy damy, dla których Garibaldi okazywał uprzedzającą grzeczność. Dwie z nich były śpiewaczkami i jedną uproszono, że uprzyjemniła towarzystwo ustępem muzycznym odśpiewanym z znajomością teoretyczną muzyki. Garibaldi usiadł na beczce, nogę oparł na łańcuchu, u którego wisiła kotwica, łokcie położywszy na kolanach głowę wsparł rękoma i słuchał śpiewu z uwagą świadcząca o usposobieniu jego gotowem do przyjmowania wszelkich pięknych wrażeń. Jeden z towarzyszy, malarz, miał pióro i ołówek pod ręką, ażeby zdjąć szkic tej ciekawej grupy, chwila była rzeczywiście uroczystą; bo Garibaldi, zatopiony w myślach, niewymownie miał łagodny i swobodny wyraz twarzy. Skoro się śpiew damy skończył, zaczęto znowu śpiewać chórem, śmiechy, dowcipkowanie niewymuszone ponowiły się i miłe czyniło wrażenie, że mąż, na którego barkach spoczywa los Włoch całych, naturalnie oddawać się może wesołości, jego bliżsi przyjaciele udzielali się wesołym humorem. Przechodził pojęcie, jak dyktator jest kochanym i szanowanym. Jest dobrym dla każdego, wszyscy go kochają, a jednakże nikt nie posiada się do zbytętnego poufałości. Serce jego otwarte jest dla wszystkich; myśli zaś zachowuje wyłącznie dla siebie, i wola jego nie dopuszcza wątpliwości, nie znosi oporu. Z Vecchim, jednym z najdawniejszych i najpoufniejszych jego przyjaciół miałem długą rozmowę. Obydwaj przez tydzień razem odbywali wycieczki, przypatrzyli się ochotnikom na wyspie Sardinii nad Golfo degli Aranci; w tém Garibaldiem przyszła myśl pokazania kilku bliższym przyjaciołom czarującą zagrodę swą na wysepce Caprera, pomiędzy Sardinia a Korsyją. Gdy wyszli na ląd, nie posiadał się z radości, że oddycha powietrzem na własnej posiadłości; z dumą pokazywał drzewa owocowe, warzywa, przyjmował następnie dwunożnych i czworonożnych podwładnych, kozy, owce itd., z których znał każdą sztukę i także cztery osły, które otrzymały nazwę podług osób znakomitych współczesnych z najwyższych sfer towarzyskich. Wszystkie go znały i pozwalały mu się głaskać. Później ukazyli się i robotnicy z pola, którzy nie przeczuwali, że ich pan

wielkim został człowiekiem, ściskali mu ręce i donosili o powodzeniu krów i cieląt, o czém z taką rozprawiał gruntownością, jak gdyby od tego zawisł los świata. Taką ma słabość istotnie do tej kamienistej wysepki Caprery, że na serwo nalegał na Vecchiego, aby sprzedał willę pod Genuą i małą wyspę naprzeciw Caprery za nią kupił. Mogliby wtedy mieszkać naprzeciwko siebie i z okien znakami z sobą korespondować. Czyż to nie obraz godny porównania do Arystidesa, Fabrycyusza lub Cincynata.

AZYJA.

Bejrut, 22 sierpnia. Piszą z tąd do paryskiego Monitora: Dnia 20 t. m. ze wschodem słońca zaczęło się w Damaszku trawienie wojowników. Fuad pasza 57 skazał na szubienicę. Szubienice wystawiono w różnych dzielnicach miasta, dla większej grozy mieszkańców; w dzielnicy Gonk Majdan, jednej z najzagorzalszych miasta Damaszku, 110 bazybożuków i żołnierzy rozstrzelano. Liczba straconych wynosi więc 167. Jutro pod mocną strażą przyprowadzą do Bejrutu skazanych do robót i w kajdany (podobno 102), aby ich niezwłocznie wyprawić z tąd do Carogrodu. Śledztwo przeciw byłemu gubernatorowi Achmetowi adze i innym oficerom toczy się przed sądem wojennym; wyroki wykonać mają niezwłocznie. Winowajców, którzy uciekli, wskażą zaocznie; wyrok mają wykonać skoro schwyta zbiegów. Kurszyda paszę przedwczoraj przywieziono do Bejrutu.

AMERYKA.

Nowy York, 18 sierpnia. Dzienniki z Nowego Orleanu przepełnione są wiadomościami o spisku murzynów w Texas, z których kilku chciało otruć swych panów. Oprócz niewolników podejrzanych, których na śmierć skazano, powieszono kilka osób zostających w związkach z niewolnikami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 września. Jutro odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania z południa o godzinie 3. Przedmioty obrad: 1. wniosek mieszkańców tutejszych o wynagrodzenie za położone płyty granitowe. 2. skwitowanie rachunku szkoły średniej i szkoły dla dziewcząt za rok 1858. 3. składka na pomnik dla Steina. 4. zakupienie dwóch bud przy ratuszu. 5. przyzwolenie 2300 talarów na budowę i bruk, etatem nieobjęte. 6. statut dla miasta Poznania. 7. wydzierżawienie gruntu pod nrm 68 na św. Marcjnie komisarzowi Andrejewskiemu. 8. składka na założenie górno-szląskiego domu dla sierot w Gliwicach. 9. rozporządzenie nowe, tyczące podatku od psów. 10. wybór członków komisji szacunkowej dla podatku komunalnego. 11. odpowiedź na monita, poczynione przeciw rachunkowi szkoły realnej za rok 1857. 12. wybory sędziów polubownych. 13. wybory cyrkulowych. 14. koncesje procederowe. 15. zarzucenie stawu przy młynie Rabowa. 16. urządzenie trzech nowych klas szkolnych. 17. sprawy osobiste.

Roczny targ w mieście Gołańcz na dzień 18 września r. b. ustanowiony, przeniesiono na dzień 19 września r. b.

Podawamy statystyczne daty niektóre katolickich polskich gimnazyj, nie będzie bez interesu porównać z nimi daty niektóre statystyczne wedle programu ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie na Śląsku austriackim, zestawienia Gwiazdki Cieszyńskiej. Program tego gimnazjum podaje następujący wykaz statystyczny na końcu r. 1860:

Klasa	Liczba uczniów	według religii					według narodowości					
		angl.	helw.	Greków	Izraelitów	Niemców	Polaków	Czechów-Moraw.	Słowaków	Serbow	Madžarów	Izraelitów
Przygotowawcz	16	12	3	—	1	1	11	3	—	—	—	1
I	50	42	3	—	5	3	26	3	12	—	—	5
II	39	36	3	—	—	7	24	5	3	—	—	—
III	42	34	7	—	1	5	22	10	4	—	—	1
IV	44	32	10	—	2	5	17	13	6	—	—	1
V	19	13	3	—	3	4	5	5	2	—	—	2
VI	18	12	4	—	1	7	2	4	1	1	2	1
VII	13	10	—	—	3	4	6	—	—	—	—	3
VIII	6	4	1	—	1	1	2	1	—	—	—	1
Razem	247	195	34	1	17	37	115	44	28	1	5	17

Obok zwyczajnych przedmiotów, wykładano na témże gimnazjum język polski i czeski jako warunkowo obowiązkowe przedmioty. Do nieobowiązkowych przedmiotów należały języki: węgierski, hebrajski (dla przyszłych teologów) i francuski, tudzież kaligrafia, rysunki i śpiew. Naukę angielskiego języka pobierali niektórzy uczniowie na tamtejszym katolickim gimnazjum. Co się tyczy nauki języka polskiego takowa była rozdzielona na trzy oddziały: pierwszy oddział liczył 64, drugi 44, trzeci 24 uczniów. Język czeski wykładany był w dwóch oddziałach, z których pierwszy liczył 62, drugi 14 uczniów. Oprócz tego dojrzałym uczniowie Polacy i Czesi wspólnie mieli osobne ćwiczenia dla udoskonalenia się w języku ojczystym. Jest to chlubną zasługą tych nauczycieli, którzy im w tym względzie przewodniczyli i zamilowanie ojczystej mowy w nich ożywiłi, mianowicie p. Kaizara, który język polski w wyższym gimnazjum wykładał i pana dyrektora Kalinczaka, który uczył języka czeskiego. Co się tyczy środków kształcenia się w języku ojczystym, to Czesi w lepszym znajdują się tu położeniu, mając znaczną bibliotekę od kilkunastu lat istniejącą. Lecz polska młodzież, chociaż o wiele liczniejsza, nie posiada żadnych środków i z tąd przyczyny żyje sobie, aby część składek rocznych na bibliotekę gimnazjalną przeznaczoną została na zakupienie polskich książek.

W Gdańsku znalezione, kopia przy Leegenthor do fundamentów pod kurdygardę, strzeżenie w nieznanym dotąd kształcie i jakąś nożową broń, równie nieznaną dziś konstrukcyi. Przedmioty te umieszczono w miejskim muzeum w klasztorze pofranciszkańskim.

